

**pion
prorektora
ds. jakości
kształcenia**

Proces Boloński

Działania w obszarze ciągłej poprawy jakości kształcenia są jednymi z wytycznych Procesu Bolońskiego. Wysoki poziom jakości kształcenia w rozumieniu europejskim sprzyja międzynarodowej mobilności studentów i nauczycieli, uznawalności dyplomów oraz sumowaniu okresów studiów. Niezaprzecalnie też buduje prestiż uczelni oferując pracodawcom rzetelnie wykształconego absolwenta zgodnie z najnowszymi zdobyczami wiedzy praktycznej. Jednakże budowanie wysokiego poziomu jakości kształcenia wymaga współdziałania wszystkich - biorących udział w procesie nauczania, czyli kadry uniwersyteckiej oraz samych studentów.

Realizacja wytycznych Europejskiego Obszaru Szkolnictwa Wyższego zakłada oparte na nowych standardach współopiniowanie przez grono studenckie programów studiów oraz pozostałych wytycznych dotyczących procesu kształcenia. To właśnie studenci są wiarygodnym źródłem danych na temat nakładu pracy włożonego w proces opanowywania wiedzy z danego przedmiotu. Opinia w tym zakresie może pomóc prawidłowo oszacować obciążenie przedmiotu punktami ECTS, nie opierając się jedynie na randze przedmiotu i ilości godzin wykładowych. Ankieta badająca opinię studentów powinna zawierać ocenę jakości i warunków zajęć a także umożliwiać wypowiedzenie się w temacie doboru przedmiotów. Stałe i klarowne wytyczne powinny obowiązywać wykładowców, których studenci powinni być oceniani według opublikowanych i konsekwentnie stosowanych kryteriów. Kluczowe miejsce zajmują tutaj: dostęp do informacji oraz skuteczne i sprawne struktury organizacyjne.

W kulturze polskich uniwersytetów chęć do poddawania się samoocenie nie jest postawą popularną, odzwierciedlającą podejście kontynentalne w jakości kształcenia. Opiera się ono na ocenie zewnętrznych agencji akredytacyjnych, jak Państwowa Komisja Akredytacyjna. W ujęciu brytyjskim natomiast budowanie wysokiej jakości kształcenia opiera się na wewnętrznych uregulowaniach. Obrazuje to system, w którym jakość odnosi się - do procesu kształcenia, a standardy - do jej wyników.

Zamierzeniem Uniwersytetu Zielonogórskiego jest wykształcenie studentów łatwo znajdujących zatrudnienie na możliwie zróżnicowanych rynkach pracy. Narzędziami budującymi wysoką jakość programów studiów oraz wykwalifikowanej kadry dydaktycznej powinny być zatem coraz popularniejsze ankiety przeprowadzane w trakcie trwania studiów, ankiety absolwentkie oraz regularne opinie od pracodawców. Nad ich przebiegiem powinny czuwać regularne komisje ds. kształcenia, których powołanie, jest zadaniem priorytetowym. Opracowane wytyczne w dziedzinie jakości kształcenia powinny być następnie okresowo monitorowane, tak aby uczelnia mogła dążyć do perfekcji w ciągłym rozwoju. Niech studencki wkład w rozwój uczelni poprzez rzetelne i szczerze wypełnienie ankiety przybliży nasz uniwersytet w stronę modelu brytyjskich uczelni, które samodzielnie dążą do doskonałości. Niech potwierdzeniem tej postawy będzie świadomość wartości na rynku pracy absolwenta uniwersytetu w Oxfordzie czy Cambridge.

Olga Moralska

Pełnomocnik Rektora ds. Procesu Bolońskiego

„Zielona” Dolina Krzemowa

**Rozmowa z dr. Markiem Kurzawą,
współwłaścicielem firmy RECTOR**

Czy słusznie nazywamy nasz region „Doliną Krzemową”?

To chyba jednak przesada. Nie wystarczy mieć jedną uczelnię i kilka firm – nawet jeżeli są to firmy na światowym poziomie. Powiem tak – prof. Marian Eckert miał kiedyś wykład dotyczący rozwoju naszego regionu, na którym stwierdził, że ten region zawsze był regionem typu B. I ja się z tym zgadzam. Zawsze były to tereny gorzej uprzemysłowione. Być może przyczyną jest to, że w lubuskim mamy do czynienia z ludnością napływową, która nie ma poczucia więzi z tą ziemią. Być może to właśnie jest przyczyną kiepskiego rozwoju przedsiębiorczości w tym regionie? Być może rzeczywiście nasi ojcowie mieli tymczasowy stosunek do zamieszkiwania na tym terenie, ale ja urodziłem się w Zielonej Górze. I to jest już moje miejsce na ziemi.

Co w takim razie należy robić według Pana, żeby ta „Dolina Krzemowa” stała się faktem?

Muszą zostać spełnione pewne warunki, jak chociażby kapitał. W Polsce dopiero powstają fundusze inwestycyjne, tzw. wysokiego ryzyka. To znaczy fundusze udzielające kredytów ludziom, którzy mają tylko pomysł, a nie mają pieniędzy. Nasza firma funkcjonuje od 12 lat, a dopiero od kilku mamy zdolność kredytową. Niestety, najpierw musieliśmy zarobić, a dopiero później mogliśmy się rozwijać. W naszym kraju nie zdarza się, żeby nowopowstała firma na przykład weszła na giełdę i stąd czerpała pieniądze na rozwój. To tak jak z budowaniem „drugiej Japonii”. Żeby zrozumieć, że to się nie uda trzeba pojechać do Kraju Kwitnącej Wiśni. I dopiero tam na miejscu się okaże, że nie można zbudować drugiego takiego samego kraju. Japonia to tradycja, kilkusetletnie kształtowanie relacji pomiędzy pracodawcą a pracownikiem, itp. A my to widzimy wyłącznie przez pryzmat samochodów czy innych nowinek technicznych. A to wcale nie jest tak. Byłem tam kiedyś dwa tygodnie, na wycieczce. Nie mogę powiedzieć, że znam Japonię, ale tam na każdym kroku widać jak Japończycy czerpią z wielowiekowej tradycji. To samo dotyczy Ameryki. A my? My kapitalizmu uczymy się dopiero od kilkunastu lat. Dolina Krzemowa? Może, ale dopiero wtedy kiedy zostaną spełnione warunki od finansowania po wspomaganie firm wytwórczych. Na pewno w tym właśnie kontekście, ciekawym pomysłem jest Lubuskie Trójmiasto: Zielona Góra, Nowa Sól, Sulechów.

Czy Pana firma korzysta w tym zakresie z badań naukowych prowadzonych na Uniwersytecie?

Nasza działalność jest, można powiedzieć, niszowa, więc do tej pory nie podejmowaliśmy współpracy w zakresie badań naukowych. Ale podjęliśmy współpracę przy projekcie unijnym. Myślę, że w tym przypadku będziemy mogli wykorzystać badania przeprowadzone na Uniwersytecie. To jest tak, że od badania naukowego do jego wykorzystania w przemyśle droga jest bardzo długa, no i kosztowna. Na taką współpracę stać tylko bogate firmy. My zajmujemy się dziedziną, w której tech-



nologie sprowadzamy z USA, nie ma więc takiej potrzeby żebyśmy musieli finansować badania naukowe. Na razie inwestujemy w ludzi, sprzęt. Brakuje nam środków aby prowadzić długie i kosztowne badania. Ale dzięki UE to się zmienia. Od 2 lat uczestniczymy na przykład w projekcie FRESH. Jest to projekt realizowany przez 11 europejskich przedsiębiorstw i instytucji naukowych z Francji, Hiszpanii, Grecji i Portugalii. To konsorcjum przygotowuje produkty, które będą wykorzystane przy produkcji AIRBUS.

A jak według Pana powinna wyglądać idealna współpraca pomiędzy uczelnią a przedsiębiorstwem?

Myślę, że przedsiębiorcy powinni korzystać z wyspecjalizowanej oferty szkoleniowej. Powinno też nastąpić intensywniejsze przenikanie myśli naukowej do przemysłu, i tutaj nie tylko uczelnie muszą spełniać pewne warunki. To przede wszystkim przemysł powinien wyraźnie sprecyzować jakie technologie są potrzebne. Na przykład automatyka i robotyka – to dziedzina z ogromną przyszłością. Przecież robotów będziemy potrzebować coraz więcej. Jest to dosyć kosztowna sprawa ale mam nadzieję, że znajdą się programy, które pomogą finansować badania naukowe w tym zakresie. Owszem, infrastruktura jest niezwykle ważna – drogi, kolej, telekomunikacja, ale drogi nie spowodują, że będziemy produkować nowoczesne urządzenia. Trzeba mieć świadomość, że każda złotówka zainwestowana w naukę

przynosi więcej korzyści niż złotówka zainwestowana w fabrykę.

I na zakończenie pytanie o przyszłą kadre w przemyśle - jak Pan myśli, dlaczego młodzi ludzie nie chcą zostawać inżynierami?

Największym problemem jest to, że brakuje nam inżynierów tzw. podstawowych, tzn. inżynierów budownictwa, mechaników, elektrotechników. Wśród młodzieży obowiązują pewne mody, a jak to z modami bywa, nie bardzo wiadomo dlaczego tak jest. Modna jest np. psychologia czy socjologia, a z technicznych kierunków chyba jedynie informatyka. Z pewnością lepiej brzmi, że jest się inżynierem informatykiem, niż inżynierem mechanikiem. Chociaż powinniśmy być świadomi tego, że bez mechaników nie byłoby tak podstawowych rzeczy jak chociażby samochód. W kraju powstały setki prywatnych uczelni. Na większości kształcą się humanistów. Dlaczego na prywatnych uczelniach nie otwiera się kierunków technicznych? Bo prywatne uczelnie nie będą inwestowały w tak kosztowną infrastrukturę jak warsztaty czy laboratoria. Wtedy nie będą miały oczekiwanego zysku.

Niestety nie jest to tylko nasz problem. Państwa zachodniej Europy też mają coraz większy problem z brakiem inżynierów.

Rozmawiała Ewa Sapeńko

NAGRODY I WYRÓŻNIENIA firmy RECTOR:

- **KLUCZ SUKCESU** – nagroda dla firmy RECTOR w kategorii „Nowe Technologie” za produkt AiES została wręczona w dniu 04.09.2006 r. podczas GALI ENERGETYKI w ramach VIII Sympozjum Naukowo - Technicznego ENERGETYKA 2006 w Belchatowie,
- **Certyfikat nagrody innowacji i kooperacji projektu "3-CIP"** dla firmy RECTOR w kategorii „BEST INNOVATION „ za produkt AiES został wręczony w Cottbus w dniu 29.06.2006 r.
- **Gazeta Biznesu 2006** – dla firmy RECTOR w rankingu najdynamiczniej rozwijających się małych i średnich firm.
- **„Laur Białego Tygrysa – ENERGIA 2005” za produkt AiES** – nagroda została wręczona na VIII Międzynarodowej Konferencji Energetycznej „EUROPOWER 2005” w Warszawie w dniu 05.10.2005 r.
- **1 miejsce w „Rankingu Firm Województwa Lubuskiego 2004 za zatrudniających od 10 do 50 pracowników”** – 17.06.2005 r.
- **Godło „Firma Przyjazna Klientowi”** RECTOR otrzymał w dniu 18.11.2004 r.
- **Wyróżnieniem na IX Sympozjum „Systemy Informatyczne w Energetyce”**,
- **7-9.05.2002 r. w Bielsko Białej za produkt „G.EN system geo-pasportyzacji dla energetyki”**.
- **Wyróżnieniem na III Sympozjum „Systemy Informatyczne w Energetyce”**,
- **25-26.04.1996 r. w Bielsko Białej za produkt „System Informacji o Dystrybucji”**.

CERTYFIKAT JAKOŚCI:

- **Certyfikat zgodności Systemu Zarządzania z normą EN ISO 9001:2000** w pełnym zakresie normy na: projektowanie, wytwarzanie, wdrażanie i utrzymywanie systemów informatycznych (firma certyfikująca: TÜV NORD).